Człowiek cienia

A było to tak, że Paweł właściwie nigdy niczym się nie wyróżniał. Urodził się razem z bratem bliźniakiem, w dodatku jedno jajowym, czyli już od samego początku został napiętnowany przez Stwórcę. Pożałowano mu tej odrobiny indywidualności, jaką posiada każdy człowiek. Sześć miliardów ludzi na całym świecie i prawie każdy inny, a on od samego początku musi być czyjąś kserokopią. Tak, tak kserokopią, bo Paweł tak naprawdę nigdy nie był oryginałem.
Już chyba sam start, to kto pierwszy zobaczył świat, wskazało jak będzie i gdzie jest Pawła miejsce w szeregu. Być może, gdyby wtedy w siedemdziesiątym ósmym wywalczył sobie lepszą pozycję startową i oczekiwał tam embrionalnie wypozycjonowany, albo może gdy nadszedł ten ważny moment to wtedy gdyby bardziej pchał się do przodu, to może zupełnie inaczej potoczyły by się jego losy. Tak to jednak się nie odbyło i przez to przez całe życie pod wiatr, zawsze wszystko przeciwko niemu i ciągle dla Pawła tylko ochłapy.
Gdzieś tak może jeszcze do trzeciego roku życia to tak tego nie odczuwał, bo takie dzieci są jeszcze przez cały czas szczęśliwe i nawet gdy płaczą, to są szczęśliwe. Później jednak nie mógł już nie zauważać, jak bardzo jest nie fajnie. Bo i trudno było nie zauważyć tego, że to zawsze Janek ma lepsze zabawki. Wszystkie te najbardziej kolorowe, najgłośniejsze i największe, nigdy nie były w zasięgu młodszego bliźniaka. Paweł czasami znalazł coś i nawet bardzo dobrze się tym bawił. Nie trwało to jednak długo, bo zabawka choćby najgorsza i najmniej zabawniejsza, ale wyrwana młodszemu bratu, sprawiała Jankowi jeszcze większą przyjemność. Na początku Paweł próbował walczyć, ale zawsze przegrywał. W końcu się z tym pogodził i taki stan rzeczy zaczął wydawać mu się normalny. Coraz bardziej stawał się tylko cieniem swojego brata.
Gdy osiągną wiek siedmiu lat, życie po raz kolejny pokazało mu, że bardzo go nie lubi i że w każdym najmniej spodziewanym momencie zasadzi mu wielkiego kopa w jego pechowy tyłek. Właśnie mniej więcej w tym czasie zaczął nosić ubrania po swoim bracie bliźniaku. Janek rósł dużo szybciej i bardzo szybko wyrastał ze swoich rzeczy, a one były jeszcze dobre, więc, rPo co mają się marnować niech Paweł docierar1; tak przynajmniej mówiła matka. No i docierał, przez całą podstawówkę ciągle tylko docierał, bo nie zdarzało się, że mógłby cokolwiek dostać po to by jako pierwszy nadedrzeć i oddać komuś na dotarcie.
Podstawówka dała mu również kolejne nie miłe doświadczenie, bo to w podstawówce zmieniono mu imię. Miało to zresztą sens, po co miał by mieć na imię Paweł skoro już wtedy w żaden sposób do niego to nie pasowało. Skoro już wtedy w żaden sposób go nie określało. Od podstawówki swoje imię od chrztu, Paweł stosował tylko w urzędach administracji publicznej, wszędzie indziej był Bratemjanka.
Gdy Bratjanka skończył szkołę podstawową to poszedł tam, gdzie poszedł i Janek, bo pomimo różnych minusów takiego stanu rzeczy to jednak przy nim czuł się bezpieczniej. Przecież od zawsze z Jankiem każdy się liczył, a z nim nie zawsze i nie bardzo.
Zdarzyło się tam tak kilka razy, że znowu historia się powtórzyła i znowu Bratjanka dostawał coś po Janku. Tylko tym razem nie chodziło już o ubrania. Tym razem chodziło o dziewczyny.
Tak się jakoś składało, że jego dziewczyny były zwykle najpierw dziewczynami starszego brata. Janek się nimi nudził i odchodził. One jednak dalej chciały go mieć przy sobie, to nie było już jednak możliwe. Skupiały się więc na marnej alternatywie, na Braciejanka. Jednak po jakimś czasie się zawodziły, bo to nie był ich Janek to był tylko jego cień, jego marna kopia i wtedy odchodziły.
Bratjanka skończył naukę trochę szybciej niż jego brat. Postanowił w końcu wyjść na swoje, więc założył

swoją własną firmę przewozową. Na początku nawet jakoś się wiodło i nawet dobrze było. Do czasu. W piątym roku działalności pojawiła się w pobliżu ostra konkurencja: firma rJohnr1;. Zyski zaczęły wtedy spadać, aż w końcu trzeba było ogłosić upadłość. Jedyne, co zostało z jego firmy, to duży kredyt bankowy do spłacenia. Dobrze chociaż, że Janek zatrudnił go w swojej firmie przewozowej, którą założył po skończeniu studiów. Firmę tą nazwał swym z angielszczonym imieniem, tak by także w innych krajach wiedzieli czyje to ciężarówki.
Bratjanka już od dłuższego czasu pracuje ciężko w tej firmie na stanowisku kierowcy. Pracuje ciężko, bo bardzo chciałby wyjść na swoje, bo tak bardzo chciałby znowu święcić sowim blaskiem, a nie jakimś odbitym, chciałby być słońcem, a nie jakimś gównianym księżycem. Bratjanka chciałby znowu wyjść na swoje i zwolnić się z firmy brata i znowu nazywać się Paweł, a nie jakiś tam Bratjanka.
Na razie jednak nie może. Teraz bierze kolejne trasy jedna po drugiej i jeździ w tą i z powrotem i nie ma chwili odpoczynku. Robi zaś, to wszystko tylko po to, by kiedyś rzucić to wszystko w pizd du i uciec stąd gdzieś bardzo daleko.
Czasami jednak zdarzają się chwile takie jak ta, kiedy to znowu wydaje mu się, że to wszystko nie ma sensu i ma ochotę, albo się naćpać, albo najebać i w ogóle stoczyć się i mieć wszystko gdzieś. Nie chce mu się bowiem, jeździć tą popieprzoną ciężarówką, po tych popieprzonych drogach, w dodatku będąc tak bardzo popieprzenie zmęczonym i sennym. Wtedy to zawsze myśli sobie o narodzinach, zabranych zabawkach, docieranych ubraniach, swoim imieniu, byłych dziewczynach, byłej firmie, obecnej firmie i to nakręca go do dalszego działania i napędza go, bo ciągle ma nadzieje, że Janek będzie kiedyś tylko Bratempawła. I ta myśl karmi go, poi i daje nowe siły. Dlatego znowu powtarza sobie jak pacierz wspomnienia o narodzinach, zabranych zabawkach, docieranych ubraniach, swoim imieniu, byłych dziewczynach, byłej firmie i obecnej firmie i znowu i znowu.
Wjeżdża do kolejnego miasta i znowu. Wyjeżdżą z kolejnego miasta i znowu. Aż się zapętlą zapętla zapętla. I to go jeszcze bardziej męczy męczy i przygnębia i usypia usypia.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

kmmgj, dodano 01.05.2007 14:41

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.